

Pamiętnik Literacki 2009, 2, s. 222-229



**Zatajony artysta. O Wacławie Borowym.
1890-1950. Wybór szkiców i wspomnień
Andrzej Biernacki. Lublin 2005**

Dariusz Skórczewski

ZATAJONY ARTYSTA. O WACŁAWIE BOROWYM. 1890–1950. Wybór szkiców i wspomnień Andrzej Biernacki. (Indeks zestawiał Andrzej Paluchowski). Lublin 2005. Norbertinum, ss. 476 + 8 wklejek ilustr. „Mistrzowie”. T. 3. Rada redakcyjna: Stanisław Fita, Marian Maciejewski, Andrzej Paluchowski.

Po wspomnieniowych tomach profesorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Czesława Zgorzelskiego *Przywołane z pamięci* (1996) i Ireny Sławińskiej *Szlakami moich wód...* (2004), lubelska oficyna wydawnicza Norbertinum udostępniła czytelnikom w serii „Mistrzowie” wybór szkiców poświęconych Wacławowi Borowemu. Ten wybitny historyk literatury, a z temperamentu i zacięcia krytyk, badacz o olbrzymiej erudycji i rozległych horyzontach, łączący pasję polonistyczną z fascynacją piśmiennictwem angielskim, wychowawca młodego pokolenia polonistów i, *last but not least*, bibliotekarz, nie był wprawdzie związany z Lublinem biograficznie, został jednak z nim spowinowacony poprzez swój księgozbiór, który KUL odkupił od wdowy po Borowym, z inicjatywy prof. Zgorzelskiego. Wypowiedzi poświęcone autorowi eseju *Kochanowski jako marynista* wydobył z czasopism i archiwów oraz ułożył w książkę Andrzej Biernacki, przy wydatnej pomocy Andrzeja Paluchowskiego, którego udział w przygotowaniu rzeczy o Borowym – co należy tu koniecznie odnotować – znacznie wykracza poza sporządzenie indeksu (podziękowania od wydawcy w nocie wstępnej są zatem jak najbardziej uzasadnione).

Zatajony artysta gromadzi łącznie aż 44 teksty. Liczba pokaźna, choć nie jest to, oczywiście, wszystko, co o Borowym do chwili publikacji antologii napisano. Mimo to można uznać (z pewnymi zastrzeżeniami, o których dalej), iż wybór dokonany przez Biernackiego uwzględnia większość ważnych i najbardziej interesujących wystąpień poświęconych postaci i dziełu „krytyka na katedrze”, jak nazwał Borowego, po przyznaniu mu

w 1938 r. nagrody Polskiej Akademii Literatury, Jan Aleksander Król¹. Teksty te są bardzo różnorodne pod względem formy, rozmiaru, a także perspektywy ujęcia. Powstawały w rozmaitych momentach historycznych, dzięki czemu znaleźć można w *Zatajonym artyście* zarówno przedwojenne omówienia pism Borowego, jak i artykuły nekrologowe, szkice przekrojowe i problemowe, przyczynki bio- i bibliograficzne, wreszcie wspomnienia: od miniaturowej reminiscencji pośmiertnej pióra Stanisława Strońskiego po „najmłodszy” tekst zamieszczony w książce – artykuł wspomnieniowy Zofii Stefanowskiej, odczytany na spotkaniu polskiego PEN Clubu w 2000 roku. Wprawdzie niemal wszystkie głosy zawarte w recenzowanym zbiorze były już wcześniej publikowane, część jednak ukazała się przed przeszło półwieczem w pismach emigracyjnych, dostęp do nich w kraju był więc utrudniony. Nie sposób pominąć milczeniem tego waloru *Zatajonego artysty* – ocalenia przed zapomnieniem. Waloru tym większego, że niektóre teksty, jak znakomita, pionierska praca przedwcześnie zmarłej studentki KUL, Krystyny Papierkowskiej, *Postawa badawcza Wacława Borowego*, czy wymieniana już wypowiedź Zofii Stefanowskiej, trafiły do rąk szerszego kręgu odbiorców po raz pierwszy.

Czytelnik ma prawo zadać pytanie o zamysł przyświecający tego rodzaju przedsięwzięciu edytorskiemu. Czy książka Biernackiego pełni jedynie, szlachetną wprawdzie, lecz ograniczoną, funkcję ocalająco-dokumentacyjną? Czy też zgromadzone, niekiedy nawet po kilkudziesięciu latach od chwili powstania, wypowiedzi tak rozmaitej natury, spod tyłu piór pochodzące, komponują się w całość? Ujawniają jakąś nadrzędną koncepcję, przeświecającą przez ułożone po sobie w takim a nie innym porządku teksty? Stanowią – właśnie w tej postaci, zebrane razem, wzajemnie się oświetlające, dopełniające, a może i korygujące – nową jakość?

Tytuł blisko 500-stronicowego, estetycznie wydanego woluminu, zapożyczony od Karola Zawodzińskiego, podkreśla pewien bardzo wyrazisty rys profilu Borowego, rys, na który dość wcześnie zwróciła uwagę większość komentatorów jego *opus* naukowego i krytycznoliterackiego – a r t y z m. Podkreślano, nie bez racji, że wyjątkowość dzieła twórcy *Wisły w poezji polskiej* nie wynika z tego, co zazwyczaj decyduje o pośmiertnej trwałości osiągnięć badacza, a więc z poszczególnych idei, koncepcji, metodologii czy zapładniającej siły inspiracji. Źródeł owej wyjątkowości szukać trzeba w innych rejonach – w przedziwnym zrośnięciu się myśli krytyka z kształtem wypowiedzi, słowem: w walorach artystycznych pisarstwa Borowego, wśród których prym wiodą „lekkość, wdzięk i dowcip pióra” (s. 114). Istotne bowiem są „nie tylko idee interpretacyjne i teoretyczne, istotny jest sam kształt ich literackiego bycia” (s. 199).

Autor antologii uprzedza, iż odczytywanie kolejnych stron *Zatajonego artysty* przypominać będzie pod pewnymi względami lekturę „powieści biograficznej”. Można przyjąć na taką dyrektywę, pamiętając naturalnie o jej wysokim stopniu metaforyczności. „Narracje” złożone na tę „powieść” to w niejednym przypadku wypowiedzi dyskursywne, naukowe, intelektualnie zdyscyplinowane, nakładające na odbiorcę wymóg elementarnej wiedzy humanistycznej – literaturoznawczej, krytycznoliterackiej, a także metanaukowej i historycznej. Nie brak wszakże wśród ogniwi tej „powieści” o Borowym głosów o szerszym oddechu i bardziej rozluźnionym rygorze wywodu, w których „narracja” naukowa ustępuje pola narracji *quasi-* czy też *stricte* biograficznej, a nawet – lirycy (tom otwiera piękny wiersz Romana Kołonieckiego *Rozmowa z profesorem*). Dzięki zgromadzeniu w jednym miejscu wystąpień reprezentujących rozmaite gatunki, style, konwencje i dyskursy, usatysfakcjonowany jest zarówno czytelnik-amator, nie zobligowany do spożytkowania znalezionych w książce informacji, jak i specjalista, oczekujący szczegółowych danych na temat dziejów polskiej myśli humanistycznej: krytyki literackiej, polonistyki, anglistyki, a także bibliotekoznawstwa, bo i ten wątek działalności Borowego został

¹ J. A. Król, *Krytyk na katedrze*. „Pion” 1938, nr 48, s. 5.

w *Zatajonym artyście* podjęty i interesująco opisany. Książka wzbogacona jest fotografiami, przedstawiającymi Borowego w różnych okresach życia, m.in. uchwyconego podczas rozmowy z Zawodzińskim, a także żonę bohatera recenzowanej książki, Julię z Baranowskich Borową.

Jaka postać wyłania się z tej „zbiorowej monografii”, jak nazywa Andrzej Biernacki poświęcony Wacławowi Borowemu tom (s. 5)?

Kompozycja *Zatajonego artysty* jest przemyślana. Całość, opatrzona notą wstępną autora wyboru i zainaugurowana wspomnianym wierszem Kołonieckiego oraz tytułowym artykułem Zawodzińskiego z 1936 r. (ogłoszonym w „Wiadomościach Literackich” w r. 1938), podzielona jest na 7 (licząc z *Aneksem*, 8) rozdziałów. Ukazują one sylwetkę i działalność Borowego w kilku zachodzących na siebie odsłonach – jako badacza literatury polskiej i angielskiej, krytyka literackiego, a także bibliotekarza i organizatora nauki, słowem: jako wszechstronnego humanistę, a wreszcie też – po prostu człowieka, bo i tego aspektu głosy pomieszczone w książce Biernackiego nie pomijają.

W pierwszym rozdziale zebrane zostały najważniejsze artykuły nekrologowe, jakie ukazały się (rzecz znamienita dla ówczesnego *Zeitgeist*) zasadniczo tylko w periodykach katolickich oraz emigracyjnych – pióra Konrada Górskiego, Juliusza Kleinera, Wiktora Weintrauba, Marii Czapskiej i Marii Danilewiczowej. Są one czymś więcej niż notami pośmiertnymi. Każdy ze wspominających wyrazistymi słowami kreśli portret Borowego, nadając mu charakterystyczne, łatwo rozpoznawalne rysy. To właśnie w tych wypowiedziach znalazły się wnikliwe i trafne opinie, które na dobre weszły do literaturoznawczego obiegu i stały się swego rodzaju „dobrem wspólnym” wiedzy o autorze *Wędrowek nowego Parsifala*. Górski pisze o „wrażliwości” i „słuchu literackim” Borowego (s. 38, 39), kunsztie „ewokacji człowieka” (s. 40), a także o stylu, w którym „pulsuje głębokie wzruszenie obok intelektualnego chłodu” (s. 41). Kleiner nie uchyla się od wysokiej oceny Borowego-naukowca, uzasadniając ją subtelnością, aksjologicznym nachyleniem postępowania badawczego i pasją filologa-odkrywcy: „Wacław Borowy był spośród wszystkich naszych historyków literatury najsubtelniejszym. [...] Był odkrywcą wartości i lubował się w odkryciach” (s. 45). Weintraub zwraca uwagę na oryginalność sądów o literaturze i brak „efekciarstwa stylistycznego” (s. 70), a także podkreśla znaczenie założonego przez Borowego „Przeglądu Warszawskiego”. Z kolei Czapska przypomina, że Borowy „człowiekiem był jednolitym, uczonym o rozległych i różnorodnych horyzontach” (s. 74), Danilewiczowa natomiast stwierdza, iż autor „humoreski krytycznej” *O Pawle i Gawle* to „mistrz metody filologicznej, chętniej zabierający głos, by chwalić wielkość, niż ganić mierność” (s. 87). To, oczywiście, zaledwie okrucieństwo wypowiedzi, znacznie bogatszych w spostrzeżenia dotyczące postaci Borowego jako krytyka i badacza – jego postawy wobec dzieła literackiego, pisarza i literatury, jego stylu pracy, a także poglądów estetycznych i aksjologicznych.

Na rozdział *Historyk i teoretyk literatury* składają się 3 eseje. Solidna rozprawa Papierkowskiej z r. 1958, poprzedzająca o przeszło 20 lat monografię Jerzego Cieszkowskiego (*Wacław Borowy. Krytyk – historyk literatury – artysta*. Warszawa 1980), najobszerniejsza spośród wszystkich głosów w narracji o Borowym, przedstawia zwięźle, syntetycznie, choć w sposób nie pozbawiony skrupulatności, spojrzenie na dorobek uczonego i krytyka. Refleksja nad jego poglądami teoretycznymi oraz metodami badawczymi prowadzi autorkę do wniosku o zasadniczej postawie „lojalności” wobec tekstu i jego twórcy (s. 117), stanowiącej przejaw sumienności badawczej, jaka znamionuje całe piarstwo Borowego. Artykuł Marii Straszewskiej ukazuje, w tonie nader osobistym, bo oczyma uczennicy, sylwetkę Borowego – profesora i człowieka – przez pryzmat jego spuścizny. Szkic Zofii Szmydtowej przynosi krótkie omówienie stanowiska teoretycznoliterackiego autora *Prawdy w poezji*. Dobrym uzupełnieniem problematyki podjętej w tej części książki jest studium Piotra Nowaczyńskiego *O kryteriach warto-*

ściowania literatury. Przypadek Borowego². Jak można przypuszczać, Biernacki nie zdążył, niestety, włączyć go do zbioru.

Trzeci rozdział, zatytułowany tak jak cały tom, gromadzi najwięcej, bo aż 9 szkiców, głównie artykułów problemowych. Ich autorzy – m.in. Kazimierz Wyka, Ludwik Fryde, Henryk Elzenberg, Michał Głowiński i Czesław Zgorzelski – dążą do uchwycenia, w różnych językach opisu, istoty „artyzmu”, cechującego nie tylko uprawianą przez autora *Kamiennych rękawiczek* krytykę literacką, lecz całe jego pisarstwo. Wyka w tekście z r. 1938, posiłkując się słownikiem personalistycznym, mówi o „dojrzałej harmonii” krytyka (s. 165). Fryde, który z właściwą sobie przenikliwością jako pierwszy posłużył się kategorią artyzmu wobec prac Borowego, nie tylko dostrzega ich piękno w „swoistych urokach stylu”, lecz także widzi w swoistej „nadorganizacji” wypowiedzi krytyka „swoiste n a r z ę d z i e p o z n a w c z e”, wreszcie – samodzielny wymiar jego pisarstwa (s. 167). Jest jednak wobec tego waloru sceptyczny, a oparty na nim model krytyki odrzuca, przeciwstawiając mu własny program: „Droga artystowska wiedzie nieuchronnie na margines życia; najbardziej olśniewające efekty nie zdołają tego ukryć. A przecież miejsce krytyka nie jest w wygodnej, bezpiecznej łożu, ale na scenie, w d r a m a c i e ż y w e j s z t u k i” (s. 174). Dobrze, że krytyczna, a przy tym niezwykle celna analiza owego aspektu działalności autora „*Nescio quid blandum*” pióra Frydego znalazła się w tym tomie. Jej polemiczne wyprofilowanie powoduje, iż portret Borowego traci pewną cukierkowość, jaką groziłoby mu poprzesztanie na pełnych rewerencji i pochlebnych opiniach, zwłaszcza tych zawartych w szkicach wspomnieniowych. Tekst Frydego oraz kilka innych, kwestionujących niektóre poglądy i oceny Borowego (m.in. dotyczące poezji oświecenia), jak również jego metody interpretacji (np. poezji Mickiewicza), stanowią odpowiednią przeciwwagę dla pozostałych głosów. Nie zamierzam występować tu w roli adwokata proceduru „odbrązowiania” autora *Żeromskiego w świecie książek*. Trzeba sprawiedliwie podkreślić, że Biernackiemu udało się tak skomponować tom poświęcony Borowemu, by zachować stosowne proporcje i uniknąć przesadnego „zmarmurzenia” bohatera książki – postaci przecież tak wybitnej, cieszącej się olbrzymim szacunkiem środowiska i jednocześnie tak nieskazitelnej w sensie etycznym i moralnym.

W kolejnej po ujęciu Frydego (w porządku tomu, nie chronologii) próbie wyjaśnienia specyfiki krytyki literackiej Borowego Elzenberg dostrzega szczególny charakter jego pisarstwa właśnie w tym, co Fryde uznał za wadę – w fakcie, iż autor *Prawdy w poezji* jest „nie wprzęgnięty w służbę żadnej idei na tyle, by jej pragnął apostołować”, co daje mu pewną „osobliwą, choć dyskretną przewagę, jakiś cichy autorytet człowieka, o którym wszyscy są przekonani, że sądy jego są całkowicie oparte na samej tylko rzetelnej, obiektywnej znajomości przedmiotu” (s. 176). Głowiński, w późniejszym o przeszło 40 lat szkicu *Wacław Borowy – artyzm i umysłowość*, wskazuje na angielskie powinowactwa krytyki Borowego (tak w zakresie formy, jak i inspiracji). Akcentuje nastawienie na interpretację, a artyzm widzi „w ironii, w precyzji i elegancji dyskursu, w dowcipie, w kompozycji eseju” (s. 199). Zgorzelski zaś charakteryzuje prace krytyczne Borowego w kategoriach, rzecz można, estetyki klasycystycznej: „spokój i umiar w sądach krytyka, który umie trzymać na wodzy swój czytelniczy entuzjazm dla autora; surowość spojrzenia i powściągliwość ocen, może nawet przekorna nieco i chłodna; dystans obserwatora, który gdzie indziej umie okazać, ile emocji kryje poza przyjętą postawą bezstronnego, niezaangażowanego badacza” (s. 204–205).

Spójność tego rozdziału *Zatajonego artysty* rozluźnia zawarcie w nim tekstów poświęconych Borowemu-anglicyście (pióra Marii Corbridge) i Borowemu-norwidologowi (esej Marka Busia *Prezes Prokuratorii w państwie norwidologii*), a także notatki bibliograficz-

² P. Nowaczyński, *O kryteriach wartościowania literatury. Przypadek Borowego*. W: *Studia z literatury XX wieku*. Lublin 2004.

nej Marii Danilewiczowej, dotyczącej anglo-poloników i prac anglistycznych Borowego. Korzystne dla kompozycji całości byłoby wydzielenie – i tym samym mocniejsze wyeksponowanie autonomii – tych obszarów zainteresowań badawczych autora monografii o Chestertonie i wybitnego znawcy twórczości Norwida. Tym bardziej, że przecież aktywność na gruncie neofilologii nie stanowiła w przypadku Borowego bynajmniej marginesu działalności naukowej, a przeciwnie, współtworzyła łożysko, którym płynął główny nurt jego refleksji. Co istotne, stosunek badacza wobec obcych, tu akurat anglosaskich, zjawisk kulturowych i intelektualnych, które stały się dla niego pożywką i inspiracją, nigdy nie nosił znamion hołdowniczego imitacjonizmu. Corbridge nie bez racji odnotowuje w szkicu *Wacław Borowy jako anglista*, że „Borowemu w podejściu do pisarzy tej kultury obcej nie przeszkadza ani język, ani obcość i inność środowiska, nie odzywa się zgrzytem jakiś uraz różnic; odwrotnie, mówi on o nich zawsze jako człowiek tej samej epoki i tego samego w istocie dziedzictwa, równy z równymi Europejczyk” (s. 210). Zważywszy na to, z pewnością nie zaszkodziłoby przedrukowanie w *Zatajonym artyście* np. niewielkiego, a znaczącego rozdziału monografii Cieszkowskiego *Nowa Krytyka i klasycyzm Thomasa Stearnsa Eliota*, który pomaga uzmysłowić sobie doniosłość tego obszaru fascynacji Borowego dla jego postawy jako krytyka i literaturoznawcy, więcej – humanisty. Żałować wypada, że żaden fragment rozprawy Cieszkowskiego nie został włączony do antologii Biernackiego. Pozwoliłoby to, w moim przekonaniu, dopełnić i rozwinąć niektóre wątki, zarysowane czy tylko zasygnalizowane w innych wystąpieniach.

Znalazł się natomiast w książce, co trzeba odnotować z uznaniem, osobny rozdział *Bibliotekarz i czytelnik*. Zebrane w nim zostały wypowiedzi dotyczące „bocznego toru” działalności naukowej i organizacyjnej Borowego – jego pracy oraz pasji bibliotekarskiej i bibliofilskiej. Teksty te, prócz wartości poznawczej, mają też istotny walor świadectwa, nierzadko wysoce emocjonalnego. To tu, we wzruszającym wspomnieniu Tadeusza Makowieckiego, staje nam przed oczyma profesor Borowy, ratujący sztywniejącymi od choroby palcami księgozbiór Biblioteki Uniwersyteckiej po powstaniu warszawskim. To tu, w nader interesującym szkicu, Andrzej Paluchowski, były wieloletni dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, opowiada o swoim – i swego pokolenia oraz środowiska – doświadczeniu formacyjnym, jakim było zetknięcie się podczas studiów polonistycznych we wczesnych latach pięćdziesiątych XX w. z Borovianum – kolekcją liczącą 6000 woluminów, starannie uporządkowaną przez jej właściciela, noszącą na marginesach niejednej książki i niejednego czasopisma ślady lektury Borowego w postaci glos i komentarzy.

Wartość osobistego świadectwa mają również wypowiedzi tworzące rozdział *Wspomnienia*. Każda z nich nakłada na płótno, wyłaniającego się z wielu odsłon, portret Borowego własną, czasem bardziej, czasem mniej wyrazistą barwę. Borowy widziany przez uczniów – taki podtytuł można by nadać tej części antologii, bo też zgromadzone w niej zostały teksty niemal samych wychowanków profesora. Witold Czerwiński wspomina go jako swojego nauczyciela w Gimnazjum im. Staszica, a także redaktora naukowego *The Nazi Kultur in Poland*, pracy zbiorowej, skrupulatnie dokumentującej zniszczenia, jakich doznała polska kultura w wyniku drugiej wojny. Witold Chwałewik uświadamia rolę społecznego i miarodajnego autorytetu, którą odgrywał Borowy w środowisku humanistycznym za sprawą uczciwości i szczerości intelektualnej, z jaką formułował swe opinie. Gregory MacDonald przywołuje swoje spotkania z Borowym m.in. jako wykładowcą londyńskiej School of Slavonic and East European Studies w latach trzydziestych – szkoda tylko, że tekst podany został w wersji oryginalnej, a nie w przekładzie. Zofia Stefanowska, uczennica profesora po ponownym otwarciu Uniwersytetu Warszawskiego w r. 1945, przypomina dramat ostatnich, tużpowaojennych lat życia Borowego – dramat, na który złożył się nie tylko pogarszający się stan zdrowia profesora, lecz także „rozczarowanie, krach projektów, poczucie bezsily i klęski” (s. 309). O relacji uczeń–mistrz pisze też Zdzisław Najder, który zwraca uwagę na znamionujące działalność naukową i krytycznoliteracką Borowe-

go „poczucie usługowości, a nawet służebności pracy krytyka literackiego i badacza-humanisty” (s. 322) – cnotę szczególnie wartą namysłu dziś, w dobie rozchwiania proporcji między dyskursem badacza a przedmiotem refleksji. Inny charakter ma, zamykający rozdział, szkic Kazimierza Wyki *Brulion Borowego*, będący krytyczną oceną studiów wydanych przez Wiesława Grabowskiego, Andrzeja Paluchowskiego i Czesława Zgorzelskiego w postaci książki *O poezji Mickiewicza*. Wyka gani niechęć Borowego do podjęcia ryzyka, by „opisywać znane już lądy i odkrywać dawno opisane ameryki, w dążeniu wszakże do postawienia własnej tezy” (s. 334). W głosie tym pobrzmiewa znajomy motyw, występujący już wcześniej u Frydego.

Wypada zwrócić uwagę na rozbudowaną warstwę anegdotyczną szkiców zawartych w tym, a także w innych rozdziałach antologii. Obfity materiał wspomnieniowy *Zatajonego artysty* nie mógł naturalnie obyć się bez anegdoty. Jedną z nich, dotyczącą dokładności Borowego-czytelnika i edytora, przywołuje na wstępie Biernacki. Zresztą Borowy jako uosobienie erudycji, sumiennosci i precyzji w pracy pisarza, filologa, interpretatora i bibliotekarza – to motyw powracający w wielu zebranych w książce wypowiedziach („Znali tę jego akuratność czytelnicy maszynopisów przygotowywanych przezeń do druku” – wspomina Paluchowski, s. 271). W związku z tym czuję się w obowiązku odnotować, iż w *Zatajonym artyście* nie obyło się, niestety, bez usterek. Wykładowcą uniwersytetu w Londynie był Borowy w r. 1935, nie 1955 (s. 128), a autorka zamieszczonej w „Odrodzeniu” recenzji książki o poezji oświecenia to M. Rzeuska, nie M. Rzewuska (s. 377). Błędy to wprawdzie, na szczęście, nieliczne i na ogół nietrudne do skorygowania, lecz mylące, z gatunku tych, których można było uniknąć przy dokładniejszej redakcji książki.

Przedostatni rozdział, zatytułowany *Czy mieliśmy poetów w XVIII wieku?*, gromadzi wystąpienia związane z ostatnią za życia opublikowaną przez Borowego książką, wydaną przez Polską Akademię Umiejętności, a poświęconą XVIII-wiecznej poezji polskiej. Otwiera go wspomniane omówienie Marii Rzeuskiej, która podkreśla nowatorskie podejście badacza do problemów historycznoliterackich, ustalonych hierarchii, a także – języka wywodu. Rozprawa Borowego, pomimo kontrowersyjnych przewartościowań (np. kwestia oceny poezji Konstancji Benisławskiej), stanowi według recenzentki istotne i niepodważalne osiągnięcie wiedzy o literaturze, jest bowiem „rezultatem długich przemyśleń i przenikliwych poszukiwań, jednocześnie zaś prawdziwie żywiołowego badawczego temperamentu” (s. 344). Zgoła odmienny sąd znajdujemy w niechlubnym tekście *Kiedy profesor przestaje być formalistą?*, zamieszczonym w antologii ze względu na „chryję” (s. 6), jaka się wokół niego rozpełtała wskutek bezceremonialności ataku przypuszczonego na Borowego przez Stefana Żółkiewskiego. Zaiste, odświeżenie debaty, jaka wywiązała się przed blisko 60 laty na temat rozprawy *O poezji polskiej w wieku XVIII*, a także na temat recenzji redaktora „Kuźnicy”, może być instruktywne dla młodego pokolenia polonistów, które początki marksistowskiego literaturoznawstwa zna jedynie z lektur i omówień. W roku 1948 gorset cenzury nie do końca jeszcze kępował swobodę wypowiedzi, dzięki czemu także o tekście Żółkiewskiego można było, choć, rzecz jasna, nie w każdym piśmie, wyowiadać się krytycznie (jak to uczynił np. Zygmunt Lichniak na łamach „Dziś i jutro”). Atmosfera wokół książki *O poezji polskiej w wieku XVIII* w niczym jednak nie przypominała już tej, jaka towarzyszyła poważnym dyskusjom lat trzydziestych XX w. – nad teorią dzieła literackiego Ingardena czy *Wstępem do badań nad dziełem literackim* Kridla. Owszem, ukazały się kompetentne artykuły merytoryczne wybitnych uczonych. Znamię takiej uczciwości i rzetelności noszą, przedrukowane w *Zatajonym artyście*, omówienia Zawodzińskiego, Zgorzelskiego i Weintrauba, nie stroniące wprawdzie od akcentów polemicznych, lecz zasadniczo afirmujące studia Borowego nad poezją oświecenia jako wynik postępowania naukowego o określonych założeniach, metodach, procedurach i wnioskach. Sumienna i pogłębiona intelektualnie jest też wspomniana recenzja Rzeuskiej. Tymczasem atak Żółkiewskiego, który w żargonie apostoła marksizmu zarzucił książce Borowe-

go, iż jest „fantastycznie sekciarska, stronnicza, jednostronna w służbie ducha zakrystii” (s. 351), był nie tylko aktem krzywdzącej niesprawiedliwości wobec badacza. Degradacja dyskursu literaturoznawczego, z jaką mamy tu do czynienia, to w istocie kwestia drugorzędna, nad którą w innych okolicznościach, w dobie pluralizmu stanowisk badawczych, można by przejść do porządku dziennego, skwitowawszy ją wzruszeniem ramion. Prawdą jest, że wystąpienie naczelnego „Kuznicy”, przypominane w antologii, wnosi do tomu – jak można przypuszczać, zamierzony – dysonans. Przede wszystkim jednak – i tu ukazuje się najbardziej przerażający wymiar tego tekstu – stanowi czytelny gest, który zapowiadał nowe standardy w polskim życiu naukowym i kulturalnym, zwiastował proceder konsekwentnego, systematycznego i zorganizowanego niszczenia niepokornej profesury. W ten sposób dyskurs literaturoznawczy wprowadzony został na tor, który pozbawił go suwerenności zarówno w zakresie dostępnego spektrum stanowisk, jak i podejmowanej problematyki. Przykładem tego ograniczenia jest artykuł Lichniaka *Kiedy krytyk przestaje być uczciwy* – wprawdzie szlachetnie biorący Borowego w obronę, lecz siłą rzeczy poruszający się w ramach zakreślonych przez dyskurs dominujący. Podobne ograniczenie, które rozumiem tu jako aberracyjne, marnotrawiące energię umysłową, siły, talent oraz bezcenny czas, wreszcie wymuszone zaangażowanie pióra w polemikę z przeciwnikiem – polemikę, trzeba przyznać, przeprowadzoną po mistrzowsku, z wirtuozerią i elegancją, a przy tym nie bez humoru – reprezentuje zamieszczona w recenzowanej książce odpowiedź Borowego *Metoda publicystyczna Stefana Żółkiewskiego* (pierwodruk w „Tygodniku Powszechnym”). Przyjemność płynąca z lektury tego tekstu, wybornego tak pod względem intelektualnym, jak i retorycznym, psuje świadomość drastycznej asymetrii stanowisk reprezentowanych w „dialogu”, a także pozorności samego sporu wskutek realnych warunków, w jakich go toczono. Pozorności – wbrew twierdzeniu Wyki, który dyskusję Żółkiewskiego z Borowym określił jako „jeden z nielicznych naprawdę zasadniczych sporów historycznoliterackich w Polsce Ludowej” (s. 330). Chyba że za „zasadniczość” uznać fakt zderzenia stanowisk nierównych pod względem siły i rodzaju argumentów oraz biegunowo od siebie oddalonych, z których za jednym stała oficjalnie usankcjonowana ideologia i instytucjonalny aparat przymusu, za drugim zaś – wyłącznie racje intelektualne i moralne. Zagadnienie to jednak otwiera problematykę, która wykracza daleko poza ramy tej recenzji. Stąd poprzestane na stwierdzeniu, iż replika Borowego pozwala dziś, z większą może ostrością niż przed laty, uświadomić sobie, że badacz ten dobrze zdawał sobie sprawę z pozorności rozpętanej wokół swojej książki dyskusji. Nieprzypadkowo wypowiedź jego kończy gorzkie stwierdzenie: „Metoda publicystyczna Żółkiewskiego [...] jest niezwykła, ale niezłożona i stosując ją, Żółkiewski zawsze może mieć słuszość”. Trafiał tym samym Borowy w sedno zagadnienia, przyznając zarazem, że „Właściwości te [chodzi o styl argumentacji Żółkiewskiego], w połączeniu z butnym i mentorskim tonem, nadają pismom Żółkiewskiego [...] szczególną jednostajność, dziwną niezajmującość” (s. 422). Konstatacja jakże bliska Herbertowskiej ocenie „parcianej retoryki”, „łańcuchów tautologii” i „pojęć jak cepy”. Znużenie prymitywnymi schematami argumentacji, dotkliwa świadomość braku perspektywy dialogu, poczucie, że sprawy istotne wymykają się dyskusji, wskutek czego ona sama staje się nieautentyczna – słowem, wszystko to, co doszło do głosu w tej, jedynej w antologii, wypowiedzi Borowego i co przenika przestrzeń pomiędzy jej linijkami – to ostatnie, najbardziej ponure i jakże tragicznie prawdziwe pociągnięcie pędzla, wieńczące sylwetkę bohatera książki Biernackiego. Załączone w *Aneksie* przyczynki, m.in. teksty Konrada Górskiego o udziale Borowego w działalności Klubu Literackiego i Naukowego (KLiN) i Biernackiego o likwidacji KLiN-u, dopełniają jedynie posępnego obrazu powojennego skazania na agonię tej formacji intelektualnej i światopoglądowej, do której należał i której gwiazdą pierwszej wielkości był Wacław Borowy (on sam w swej skromności z pewnością obruszyłby się na takie określenie).

Można czytać tom wydany przez Biernackiego jako kolekcję szkiców i wspomnień

o „zatajonym artyście” – o uczonym i krytyku, pisarzu i profesorze, opiekunie młodych adeptów historycznoliterackiego rzemiosła i bibliotekarzu, by wymienić najważniejsze „role” bohatera antologii. Można jednak też odczytywać ją inaczej – jako rzecz o dramacie wybitnego naukowca oraz człowieka o krystalicznie czystej biografii i olbrzymim potencjale, wokół którego, by powtórzyć za Stefanowską, „zaciska się pętla” (s. 310), a który, pomimo presji politycznej i ideologicznej, pozostał – tak po prostu, bez ostentacji i bez snobowania się na zmaganie z „ukąszeniem heglowskim” – wierny sobie. Nie lekceważąc pierwszej możliwości lektury, wybieram tymczasem drogę drugą: drogę spotkania z przejmującą „opowieścią biograficzną”, w nadziei, że powstanie kiedyś, oby niedługo, praca, która odda sprawiedliwość tym, co mieli „odrobinę koniecznej odwagi”. Waław Borowy ją miał. Andrzej Biernacki nam o tym przypomniał.

Dariusz Skórczewski

(Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
– John Paul II Catholic University of Lublin)

Abstract

This review deals with Andrzej Biernacki's collection of forty-four essays on Waław Borowy written by diverse authors. The collection is entitled *Zatajony artysta* (The Secretive Artist).

Borowy (1890–1950) was an eminent literary critic and scholar in Polish and English literatures. The reviewer states that the essays form a dramatic “biographical story” of the luminous and uncompromising academic whose professional career was tragically disrupted at its climax by attacks from some of the most ardent and obsequious proponents of the communist regime in post-war Poland.